

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

## Prenumerata wynosi:

|                                                                                                             | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc  |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|------------|---------------|
| po w państwie austriackim<br>niemieckim                                                                     | 24 zhr.     | 6 zhr.     | 2 zhr. 50 ct. |
| do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji<br>i innych państw, należących do związku pocztowego. | 32 zhr.     | 8 zhr.     | 3 zhr.        |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.  
Listy z pieniądźmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.  
Kopii nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsowa prenumeratę ksigarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie a. M. G. L. Dabbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

## Kraków 12 października.

Dziś odbędzie się drugie posiedzenie naszego Sejmu krajowego. Na porządku dziennym, jako pierwszy punkt, umieszczone jest pierwsze czytanie wniosku posła Huryka i tow. o przedsięwzięcie środków zaradczych, celem ulżenia nędzy między ludem i zapobieżenia grożącemu głodowi i powołu niurodzaju i wylewu rzek. Następnie odbędzie się pierwsze czytanie kilkunastu sprawozdań Wydziału krajowego, poczem przystąpi Izba do wyboru 4 sekretarzy, 4 kwestorów i 12 rewidentów, tudzież do wyboru komisji, a mianowicie: budżetowej z 17, szkolnej z 17, askurskiej z 9, administracyjnej z 17, sanitarnej z 11, gminnej z 13, przemysłowej z 10, gospodarstwa krajowego z 13, drogowej z 12, prawniczej z 8, bankowej z 13, podatkowej z 12, górniczej z 3 i petycyjnej z 24 członków. Skład komisji miała ułożyć wybrana przez Koło sejmowe komisya-matka.

Zaraz na pierwsze posiedzeniu Sejmu czeskiego wręczył poseł Juliusz Gregor marszałkowi projekt młodoczeskiego adresu do tronu. Odnosny wniosek zawiera podpisy tylko Młodoczechów. Gdy jeszcze potrzebna liczba wyborów poselskich nie była sprawdzona, przeto wniosek ten nie mógł być odczytany w Izbie. Projekt adresu zwraca się „przeciw szerzającemu się w Czechach germanizacji”, która szczególnie czuń się daje w sądach, żąda zmiany konstytucji, tudzież zmiany krajowej ordynacji wyborczej, a w szczególności zniesienia „reprezentacji interesów”. To ostatnie żądanie wymierzone jest głównie przeciw kurii wielkich własności i przeciw pośrednim wyborom gmin wiejskich. Adres, jak już wczoraj wspomnieliśmy, domaga się wreszcie, aby „historyczne, czeskie państwo przyznane prawa, przypieczętowane zostały także przysięgą obecnego króla”. O ile dotychczas wiadomo, większość sejmowa przekaże ten wniosek wprawdzie komisji, ale w komisji uchwały przejść nad nim do porządku dziennego.

Klub młodoczeski zawiadomił tak marszałka, jak i klub staroczeski o swoim ukonstytuowaniu się, jako „klub posłów wolnościowej partii narodowej”. W piśmie swem zaznaczył także klub, iż w kwestyach, które zasadniczo nie sprzeciwiają się jego przekonaniom, chce iść zgodnie z klubem staroczeskim i dlatego wymienił posła Tilschera, jako przewodniczącego komisji parlamentarnej Izby. Ukonstytuował się również klub konserwatywnych posłów wielkiej własności, który, gdy ks. Karol Schwarzenberg nie przyjął przewodnictwa, wybrał swoim przewodniczącym br. Fryderyka Kińskiego, a zastępcą ks. Alfreda Windischgrauza.

Sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Fremdenblattu* o znaczeniu rewizyty cara w Berlinie mówi na wstępie, że chociaż rewizyta cara uważać przedewszystkiem należy za nieodzowny akt grzeczności dworskiej, nie można jej jednak odmówić znaczenia, jakie ma każde zetknięcie się z sobą dwóch najpotężniejszych monarchów. Takim wydarzeniu nadaje już sama możliwość dalszych następstw niemałego znaczenia. A ktożby nie życzył sobie tych następstw, jeśli tylko posłużyć mogą do utrwalenia ogólnego pokoju. Jakkolwiek imponująca jest siła potrójnego przymierza, które rozciąga swą pieczę nad utrzymaniem pokoju, przymierze jednak każde mocarstwo w skład jego wchodzące z zadowoleniem wszelkie wzmożenie lojalnych zamiarów. Zbliżenie się jakiegolwiek mocarstwa do głównego celu tego przymierza może tylko być pożądanem, a mamy nadzieję, że spotkanie się monarchów w Berlinie rozwieje zachodzące jeszcze nieporozumienia, jakie zbliżeniu się Rosji do mocarstw pragnących pokoju stoją na zawadzie.

## LISTY

## z Wystawy Powszechnej 1889 roku.

## XL

(Sztuki piękne na wystawie).

Paryż 7 października.

Dobiegając do kresu naszych sprawozdań z wystawy, zdaje się nam właściwem poświęcić pogadankę dzisiejszą szybkiemu przeglądowi pałacu Sztuk pięknych i zgromadzonych w nim skarbów. Więcej niż inne części wystawy jest Pałac Błękitny p. Formigé, który już czytelnicy znają z dawniejszego opisu, obłożony przez zwiedzających i w popołudniowych godzinach przecinać się tam niepodobna. Sceptycznie powiada, że ludzie tak, jak ci, którzy lubią obrazki i że dla nich zaniedbany, praktyczny, użyteczniejszy części wystawy; prawdziwie wszakże i siusniejszemu zdaje się dopatrywać w tem uroku, wywieranego na masę przez twory sztuki — holdu, składanego pigmku, świadectwo coraz większego uduchowienia społeczeństw, coraz gorliwszego poszukiwania ideału.

Uwzględniono te potrzeby na wystawie i rozciągnięto wśród jej gmachów, co same są manifestacją architektonicznego piękna, moc nieprzejrzana dzieł sztuki. Gdzie okiem rzucić, wznoszą się wśród zieleni drzew, wzdłuż ścian pałaców, marmury i brzozy. Dla obrazów i reszty posagów zbudowano nietylko oddzielny pałac, o którym pisaliśmy już dawniej, i pomieszczono w nim około 10,000 dzieł sztuki, ale wzniesiono jeszcze dodatkowe gmachy, jak pawilony akwarelistów, pastelistów i t. d. Nie braknie tedy artystycznych okazów i można powiedzieć, że mamy tu cały inwentarz bogactwa, jakie w tej dziedzinie plastycznego piękna chył się do zgonu wiek nasz wytworzył.

Nie będą spodziewali się od nas czytelnicy

Publicystyka rosyjska nie przyczyniała się wprawdzie w ostatnich czasach do wzmocnienia tej nadziei. Utrzymywała ona przez czas długi, że obecność cara w Berlinie nie będzie miała żadnego politycznego znaczenia, w ostatniej zaś chwili zmieniła nagle taktykę, a przypisując rewizycie cara bardzo ważne znaczenie, wyrażała nadzieję, że zbliżenie się Rosji do Niemiec wykluczy Austro-Węgry z potrójnego sojuszu. Był to wyraz oddawna żywej chęci rzużenia po siewu niedowierzania między Niemcami a Austrią, który jednak ani w Berlinie, ani w Wiedniu stosownego dla siebie nie znajdzie gruntu. Cała prasa berlińska wytknęła też z wielką siłą niedorzeczność podobnych marzeń. Nie wywołały też cześć elukubracje prasy rosyjskiej żadnego niemiłego wrażenia w Wiedniu, gdzie owszem żyła sobie, aby lojalnie zbliżenie się Rosji do dążności pokojowych potrójnego sojuszu ułatwiło jego szczerze, pokojowe zadanie i nie tracimy nadziei, że wymiana zdań dwóch monarchów, ożywionych zamiarami pokojowymi, przyczyni się do wytworzenia stałych pokojowych stosunków.

Sytuacja obecna nie jest tego rodzaju, ażeby się po rewizycie cara usunięcia wszelkich spornych kwestyj spodziewać można. Nie usunęły ich też i usunąć nie mogły dawniejsze zjazdy monarchów. Ale porozumienie osiągniętem może być w kierunku zamiarów potrójnego przymierza, zawartego na to, aby żadnej z tych kwestyj nie rozciągać mieczem.

Za przyczynę obecności ks. Bismarka w Berlinie podają, że w łonie ministerstwa pojawiały się różnice zdań co do wysokości kredytów wojskowych, jakie parlamentowi niemieckiemu przedłożone być mają i że kanclerz uczuł potrzebę wdania się osobiście w tę sprawę. Nie traci jednak przez to na ważności obecność jego w czasie rewizyty cara, a w Berlinie panuje natężona ciekawość, czy znów, jak przed dwoma laty, będzie on na osobnej audyencji z carem rozmawiał.

Za rzecz znaczącą poczytują też, że właśnie w chwili przybycia cara, hr. Waldersee miał z powodu zamknięcia wystawy środków zabezpieczających mowę, w której zaznaczył silnie pokojowe swe usposobienie. Ma to zapewne uchylić w oczach cara obawy, że chociaż ks. Bismark pragnie pokój, otaczają cesarza Wilhelma inne wpływowe osoby, popychające go do wojny.

Piątkowe dzienniki poranne berlińskie wspomniają o rewizycie cara tylko krótkimi i mało znaczącymi słowami. *National Ztg* poświęca wydarzeniu temu tylko sześć wierszy, w których oświadcza, że Stolica Rzeszy przyjmie cara z uszanowaniem, jakie się należy panującemu wielkiemu państwu, żyjącego z nami w pokoju i gościowi cesarza. W podobny sposób odzywają się wszystkie inne dzienniki. Tylko *Voss. Ztg* rozwiodła się nieco dłużej, wywodząc, że chociaż nikt nie wątpi o pokojowym usposobieniu cesarza, skryte przesilenie nurtujące stosunki europejskie nie u stanie przedzej, dopóki car nie pozbędzie się swych podejrzeń przeciw szczeroci zamiarów Niemiec.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Bukareszty, że minister spraw zewnętrznych Aleksander Lahovary uda się w przyszły tydzień do Wiednia i złoży wizytę hr. Kalnokiemu.

Rewija floty angielskiej odbyta przez cesarza Wilhelma II w Kiel, dziwny to zaiste wstęp do wczorajszego przyjazdu cesarza Aleksandra III do Berlina!

Salwy artylerji połączonej floty angielskiej i niemieckiej, które witały władcę Rosji, przy jego przyjeździe do brzegów niemieckich, niezwykłym też były akompaniamentem.

Wszystko to zapewne wedle myśli ks. Bismarka, wyrażonej do stowarzyszenia hamburgskiego kupeców drzewa, skierowanem było w celu wzmocnienia i utrwalenia pokoju, okazaniem siły i potęg, która stoją w jego obronie. — Ale być może, iż w myśli ukrytej a niewypowiedzianej kanclerza tkwił tu zamiar jeszcze inny, a mianowicie przekonania cara, iż nieczego już nie brakuje do odosobnienia Rosji; że wszystko w grę wprowadzonym zostało, aby wykazać hazardy i niebezpieczeństwa dla niej sojuszu z Francją i jej odwetem.

Pierwszy bowiem cel wzmocnienie i ustalenie pokoju, jakim on jest obecnie, nie potrzebował na razie większego poparcia, jak to, które mu daje rewizyta cara; już dla tego, że zaniechanie jej, byłoby rzeczą możliwą tylko w przededniu wojny.

Ale rękojmie pokoju upatrywać należy jeszcze gdzieindziej, oto w osobistości, w charakterze, w usposobieniu dzisiejszego władcy Rosji. Niezawodnie, jeżeli jaka miłość, to tylko pokój, skłoniła go oddać nareszcie zbyt spóźnioną rewizytę.

Cesarz Aleksander III jest uosobieniem siły i przymiotów odpornych Rosji. Jego fizyczna i moralna natura czynią go przedstawicielem najwyborniejszym historycznej mocy i zdolności Rosji do odporu. Jego wychowanie, zakrój umysłowy, upór i ociężałość ducha, otyłość cielesna, potrzeba licznych pokarmów, a tem samem długiego trawienia — usposabiają go do odporu, lecz pozbawiają zaczepnej inicjatywy — co czyni z niego największego czasów naszych biernego despotę.

*Sed vel mōvi Suetoniusz* o Viteliuszu, *praecepit buvariae saevitiaeque deditus, epulas triferiam semper, interdum quadriferiam dispartiebat.*

Zgad także zapewne *Inertia*, która nie zawsze jest *sapientia*. Dość, że car jakim jest, jest niewątpliwie żywiołem pokojowym w położeniu obecnem, już dlatego, że nikt niezawodnie nie zechce wywołać w nim tych przymiotów, które rozwinięby mógł, będąc zaczepionym, a które są zresztą znanymi przymiotami samej Rosji.

Cesarz Aleksander III, samowładca w niiskim i ciasnem, nieco mieszczańskiem pojęciu tego wyrazu, samowładca siłą swęj ociężałości, chce być panem u siebie, chce robić co mu się podoba, a zwłaszcza nie robić co mu się nie podoba we własnym domu, w Rosji, i nietylko nie przypuszcza, ale wzdryga się na samą myśl, aby ktokolwiek a szczególnie „taki Bismark” mógł wpływać na jego postępowanie i postępowanie!

Po za tem, w gruncie rzeczy obojętny na wszystko, na Europę zwłaszcza, nawet ostatecznie na świat i światki słowiańskie, o których pewny jest, że wcześniej czy później w Rosji utoną, zadowolnia się w swej dumie jedynym prawdziwym przyjacielem i znajduje na pół dziecinną, na pół samowładczą przyjemność i zadosłuczynienie w takim towarzyszu, jak ów na cześć ks. Czarnogórskiego wnie-

sionym. Jeden tylko czyni obecnie wyjątek od chwili, jak mniema, że na tem polu odniósł osobiste powodzenia, oto nie chce także, aby ktokolwiek mieszał mu się do polityki azjatyckiej, i dlatego może widok połączonych flot angielskiej i niemieckiej podziwiać mógł na jego nerwy, choćby były silne jak postronki.

Co się tyczy pokoju, przyjazd wczorajszy cesarza Aleksandra do Berlina jest niezawodnym jego potwierdzeniem; ale potwierdzeniem obecnego, zbrojnego, bez końca i wyjścia. Aby zaś ten przyjazd posłużyć miał do wydobycia świata z tego położenia i zapewnienia prawdziwego zdrowego pokoju, usunięciem groźby i niepokoju, jakie wywołują i wywołują zawsze będą stosunki rosyjsko-francuskie, o tem wady i przymioty a raczej właściwości charakteru cara właśnie powątpiewać każą. — Zatem prawdopodobnie *bude jak buwało* po zjeździe berlińskim. Czy jednak nie zajdą jakie na nim niespodziewane epizody, które zawsze zdarzyć się mogą, zwłaszcza tam, gdzie obecnym jest ks. Bismark, a wobec niego monarcha, któremu wielki kanclerz nie imponuje, czekać należy do niedzieli więcej. A z drugiej strony pomimo pokojowego usposobienia cara, pomimo pokojowego celu trójprzymierza, pomimo wzmocnienia pokoju powiększeniem i zreorganizowaniem floty angielskiej — pomimo pokojowego znamienia przyjazdu cesarza Aleksandra III-go do Berlina — ciężyć będą nadal nad położeniem wszystkie możliwe niebezpieczeństwa wynikające z naprężonych i anormalnych stosunków Europy. Między temi niebezpieczeństwami jedno z pierwszych miejsc zajmuje i zajmować będzie to, które Rosya i jej car przedstawiają, a które Tacyt w tak przenikliwy sposób wytykał, mówiąc: *Nec unquam satis fida potentia, ubi nimia est.*

Przed nowym Sejmem rozwinął Namiestnik bistrzy, gruntowny, na dokładnej znajomości rzeczy oparty pogląd na sprawy naszego wychowania publicznego. Poruszył on to, co już na tem polu ulepszeniem zostało, ale nie pominął i nie zataił także tego, co jeszcze wymaga koniecznej i rychłej naprawy. Mowa Namiestnika świadczy do wodo, iż nie jest on tylko dla formy prezydentem Rady szkolnej krajowej, ale że w poczuć ważności i odpowiedzialności tego stanowiska nie zadawała i nie zaspakaja się urzędowymi raportami i referatami, ale osobiście wnika we wszystkie szczegóły administracji szkolnej, naocześnie bada stan szkół, zapobiega według możności chwilowo dostrzeżonym brakom, a równocześnie przystępuje powoli i przeczornie, ale z widocznym obmyślanym z góry planem do radykalnego usunięcia tych niedostatków i wad, które tak ze względu do pedagogicznych, jak dydaktycznych i higienicznych wpływają szkodliwie na cały organizm szkolny.

Przejęty tem szlachetnem dążeniem zupełnego uzdrowienia naszych urzędów szkolnych i systemu edukacyjnego, umiał Namiestnik tym samym duchem i tą samą myślą natchnąć także naczelną magistraturę szkolną. To też już kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć ożywczy prąd, jaki wiać zaczyna z odmiłodzonej nowymi siłami Rady szkolnej, która wbrew dawniejszej pedantycznej wyższej wyrazistości w charakterze krajobrazów; Troyon obfity, rozpogodzony, królewski; Diaz szorstki, ale harmonijny mimo tego; Millet, który obecnie stoi na wyżynach, o jakich sam nigdy nie marzył: oto mistrzowie, których się tu spotyka jednych obok drugich i dla których nowej czci się nabiera. Ten pochód wśród wielkości narodowej sztuki, co już należało do przeszłości, kończy się na artystach, jak Paweł Baudry, jak Henryk Regnault, jak Bastien Lepage, jak Cabanel, a nawet jak Manet, których śmierć jest, rzecz można, wczorajszą.

W dolnych salach francuskich znajdujemy dzisiejszych malarzy. Każdemu dozwolono wystawić aż dziesięć obrazów, co powstało z epoki ostatniej wystawy paryskiej, i umieszczono je jedne obok drugich. Takie ugrupowanie najlepszych utworów każdego artysty jest dla nich z korzyścią i pozwala o ich styl, albo metodzie przynajmniej, wyrobić sobie sąd gruntowniejszy. O tych artystach dzisiejszych, dobrze znanych każdemu miłośnikowi sztuki, mówić tu nie widzimy potrzeby. Ziela ich, spotykane w corocznych salonach, otrzymują tu ponowną konsekrację. Są starzy, co blednieją; są, co widocznie zawiędlą związane z ich młodością nadzieje, ale są inni za to, których po gadu dopiero teraz uderzyła ogół. Syntetycznego sądu wydać o nich niepodobna. Panuje wśród dzisiejszej szkoły francuskiej indywidualizm do ostatniego granic posunięty. Niema dwóch oryginalnych malarzy, którzyby w ten sam sposób zapatrywali się na sztukę i jednakowo ucieleśniali ideał piękna. Mogła się ta jednolitość natchnienia i stylu manifestować w epokach ewolucyjnych, jak w Periklesowej Grecji, albo w religijnych wiekach średnich, albo w entuzjastycznym Renesansie XVI stulecia; w dzisiejszym stanie cywilizacji o niczem takim marzyć nam niepodobna. Charakter szkoły francuskiej ujawnia się obecnie zbiorowo, tylko w sposobie, jaki malują. Jak wiadomo, przeważa tam studjum z natury, malowanie wśród powie-

ziębłości i sztywności zajęła odrazu życzliwe stanowisko wobec Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i uznala jego pożyteczność, zachęciła profesorów do prac literacko-naukowych, na które niedawno jeszcze z niechęcią patrzyły wyższe sfery szkolne i przystąpiła z całą gorliwością do ważnej sprawy ułożenia dobrych podręczników szkolnych. Także dokonane w ostatnich czasach nominacje dyrektorów szkół średnich (z małemi może wyjątkami) świadczą, iż Rada szkolna stara się o należyty dobór sił, które z powołania mają szkołę kierować, dźwigać jej poziom naukowy i moralny, budzić zapał do pracy w gronie nauczycielskiem, zaszcześcić ducha karności i harmonii w całym zakładzie. Dowodem wreszcie bardziej energicznej i ruchliwej działalności Rady szkolnej są właśnie przedłożone przez Namiestnika sejmowi sprawozdania o stanie szkół ludowych i średnich. Nie otrzymaliśmy dotąd jeszcze tych sprawozdań, a przeto wstrzymać się musimy z fachową ich oceną, ale dziś już możemy z zadowoleniem i uznaniem powitać ten fakt, iż sprawozdania te wogóle po dłuższej (szczególnie co do szkół średnich) przerwie, znowu się ukazały, a wyrażamy przytem zarazem życzenie i nadzieję, że w przyszłości sprawozdania te wydawane będą regularnie rok rocznie i że staną się w ten sposób cennym materiałem, na podstawie którego można sobie będzie wyrobić sąd o rozwoju naszych szkół, ich frekwencji i poziomie naukowym. Sprawozdania takie otworzą pole do zwawej i dla ogółu przystępnej dyskusji, wśród której poruszone być mogą zalety i braki pewnych zakładów i dana być może inicjatywa do rozmaitych ulepszeń i zmian. Sprawozdania wydawane naraz za lat kilka celowi powyższemu nie odpowiadają, bo nie przedstawiają chwilowej, bieżącej, ale dawno minionej sytuacji naszych urzędów szkolnych.

Przedkładając sprawozdania o stanie szkół, rozwinął Namiestnik przy tej sposobności niemało trafnych, zdrowych i rozumnych poglądów na sprawę wychowania publicznego. Co do szkół ludowych nie wahał się Namiestnik wypowiedzieć otwarcie tego słusznego zdania, iż nie są one jeszcze tym czynnikiem w społeczeństwie naszym, jakim je wszyscy mieć pragniemy, ale zapewnił, że wraz z Radą szkolną nie spuszcza ani na chwilę z oka tej ważnej gałęzi narodowego rozwoju i pracuje z wytężeniem wszelkich sił w interesie wychowania ludowego. Jak przed kilku laty w świetnej mowie sejmowej poseł Stanisław Badien, tak obecnie brat jego, jako Namiestnik kraju, w krótkich, jednych a prawdziwych wyrazach scharakteryzował nasze szkolnictwo ludowe, wskazując zarazem na trudności, z jakimi nasza magistratura szkolna ma do walczenia przy organizacji szkół ludowych. Namiestnik wymienił dwie główne tylko trudności, t. j. uczuwać się dający brak nauczycieli ukwalifikowanych i brak odpowiednich kandydatów na posady inspektorów. Brakowi pierwszemu chce zarządzić Namiestnik przez pomnożenie liczby seminarjów, co uważa za rzecz niezbędną, a przeto domagać się tego będzie u rządu centralnego. Rozwinięte przez Namiestnika powody braku odpowiednich inspektorów są najzupełniej słuszne, a zgadzają się one z temi zapatrywaniami, jakie przedstawiliśmy obzernie w chwili, gdy wniesiona została w Radzie państwa ustawa o stabilizacji inspektorów. Ustawa ta jest dla naszego kraju ważną i potrzebną, a przeto nasza reprezentacya w Wiedniu powinna dolożyć ze swej strony starania, aby ustawa ta uchwaloną została, bo bez niej tyle ważna dla naszego szkolnictwa instytucya inspektorów skutecznie działać nie może, a bez należytego nadzoru także i szkoły pomyślnie rozwijać się nie mogą.

Dłużej zatrzymał się Namiestnik przy omawianiu stanu naszych szkół średnich i podniósł w tym kierunku dwa w istocie najważniejsze, kardynalne braki,

szczegółowszego sprawozdania w tym przedmiocie, potrzebaby do tego ram daleko szerszych. Jest się odrzuty, olśnionym, gdy się wędruje po tej centralnej nawie, uwiecznionej kopułą i gdy się widzi po jednej stronie 17cie sal, poświęconych wyłącznie francuskiemu malarstwu, a po drugiej siedemnastce angielskiemu, austriackiemu, niemieckiemu, rosyjskiemu, włoskiemu i hiszpańskiemu. A na pierwszym piętrze jest taka sama przestrzeń, zajęta retrospektywnym przeglądem sztuki francuskiej, a potem obrazami Belgii, Grecji, Szwajcarii, Danii, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Hollandji, Serbii, Rumunii. A oprócz obrazów są zbiory rycin, rysunków, sztychów, planów architektonicznych i są nakoniec długie i zastronne galerie, biegnące nawskróś pałacu, całe zastawione posagami i dziełami rzeźby. Trzeba było często do tych zbiorów powracać, aby się wśród nich zorientować i móz do jakiegokolwiek ogólniejszego wniosku.

Nietylko liczba — wynosi ona 2777 numerów podług katalogu jedynie w dziale sztuki współczesnej — Francya górną nad innemi narodami, ale i wartością swej artystycznej wytwórczości. Wiadomem było, że niema obecnie żadnej szkoły rzeźbiarskiej, coby z francuską mierzyć się mogła, ale jej hegemonia w malarstwie także stała się niezaprzeczona. Stało się to dla całego artystycznego świata taką oczywistością, że międzynarodowe jury zaproszono, dla godnego uczczenia francuskiej sztuki, przyznać jej, jako takiej, jeden wielki dyplom honorowy i nie dać go nikomu innemu. Francuzi nie przyjęli tej pocholebi dla siebie propozycji i mogli to uczynić tem snadniej, że nikt ze znawców przewodnictwa im tego zaprzeczać nie myśli.

Niedawno dopiero otwarto w muzeum w Luwrze sale dla szkoły francuskiej. Do tego czasu jej obrazy były rozproszone po różnych galeriach i to nie pozwalało zdać sobie sprawy o historycznych jej fazach. Okrzyk podziwu i zachwytu,

jaki wywołało to proste zestawienie dzieł dobrze znanych każdego zosobna, był wskazówką, że i teraz na wystawie w ten sposób także postąpić należy. Jako wstęp do wystawy współczesnej, obejmującej twórczość ostatnich lat dziesięciu, uorganizował p. Antoni Pronst, doświadczonej komisarz tego działu, wystawę historyczną, gdzie się znajdują okazy najcenniejszych mistrzów ostatniego stulecia. Ta wystawa retrospektywna, licząca przeszło 600 plandyn, jest klejnotem nieozaczowanym, stała się prawdziwą apoteozą dla sztuki francuskiej. Nie wiedzieć, co w niej więcej podziwiać, czy nieprzebraną ilość wielkich mistrzów, co na stępują jedni po drugich, albo się tłoczą jednocześnie, czy rozmaitość kierunków, w jakich tworzą, czy nakoniec życie, jakie dźwięczy zawsze pod ich pędzlem. O wielu z tych mistrzów sąd współczesny skasował wyrok dawniejszy. Dość będzie przypomnieć David'a, któremu w epoce romantycznego szalu nietylko odmawiano wielkości, ale odkryto śmieszność. Obecnie jego „Koronacya cesarzowej Józefiny” uznana została za arcydzieło górujące nad całym dalszym rozwojem sztuki i swoim klasycznym nieposzlakowaniem. Dalej znajdujemy barona Gros, Gerarda i Gericaulta, co bezwiednie prawie rozpoczął nową szkołę, która zatrzymowała w Delacroix. Dzisiaj, gdy walka akademickiej tradycji, uosobionej w Ingresa, z rozszalałym romantyzmem Delacroix należy do przeszłości i gdy potomność dla obu chętnie podwoje Pantheon otwarta, nie ciekawszego, jak porównywać tutaj ich obrazy, zawieszane jedne obok drugich. Idzie się potem do takich malarzy jak Decamps, Horacy Vernet, Couture, Fromentin, słynnych swego czasu, a obecnie postawionych na drugim planie i płaci się dań uwielbienia tej świetnej szkole pejzażystów wczorajszych, których utwory rzuciły blask nierówny i stały się epoką istotnego, ponownego odrodzenia. Corot, uroczy, powietrzny, poetyczny srebrzysty Corot; Daubigny pełen energii i tragiczności; Dupré co się wzniosł do naj-

trza, a nie w cieniu zamkniętych pracowni: ztąd wartość tonów i cała teorya światło-cieniu całkiem inne jak dawniej. Gdy się z sal francuskich przejdzie do obcych, to się natychmiast uczuje różnice: obrazy francuskie są jasne, promienne, kąpiane w świetle, w powietrzu. Nie bierzemy na siebie rozstrzygać zarztu, który tu był podniesiony zgryźliwie przez kilku cudzoziemskich malarzy, należących do tak zwanej przez Francuzów szkoły podziemnej (souterraine), czy przypadkiem ci ostatni nie idą w tym kierunku zbyt daleko, i czy to panteistyczne ubóstwienie przyrody nie sprowadza ich do jednostronności, zamyka w anegdocie i odsuwa od wielkiego, historycznego malarstwa. Pokażemy artystów jak Cazin, Roll, Gervey, Bernard, Dagnon, Bouveret, Berand, Dneez, znaczących swój rozwój coraz lepszymi plótnami, nie możemy istotnie tak spojrzeć z ufnością w jej przyszłość.

Obok szkoły francuskiej najpierwsze miejsce, podług zdania wszystkich znawców, należy się angielskiemu malarstwu. Przy odrębności cywilizacji brytyjskiej, artystyczne jej strony zadziwiają zawsze tych, co się z nią nie obeznali dawniej. Można ideał, jaki sobie stawiają po drugiej stronie cięsińny kaletañskiej, nie uważać jako odpowiadający naszemu, ale trzeba przyznać, że jest on poetyczny, skrzydlaty. Szkoła pre-rafaelistów straciła i najgłówniejszych swych przedstawicieli i swój zapał prozelitizmu, ale wycisnęła głębokie piętno na całej sztuce ostatniej ćwierci wieku. Holduje jej mimowolnie nawet sir Fryderyk Seigh-ton, prezes Akademii w swoich, klasycznych utworach, a sir John Millais, nie mógł nigdy zmów z siebie wody tego chrztu pierwotnego. Burne-Jones, Walter Franc, Watts stoją jako wielkie talenty uosobiające estetyzm angielski. Nie wszyscy jednak do tej samej drostioli się szaty. Alma-Tadema jest zawsze swej specjalności wiernym i oddawcą z mistrzostwem à la Meissonier sceny z życia grecko-rzymskiego; Herholmer reprezentuje



a mianowicie: przepelnienie naszych gimnazjów i fatalne pomieszczenie wielu szkół średnich. O obu tych kwestjach tak często i tak dużo pisaliśmy, a wywoływały one doświadczenia statystyczne — zawsze popierały, iż dziś powtarzać się nie widzimy potrzeby. Nasze sfery szkolne, a także wszyscy dbali o rozwój naszych szkół oświaty, z prawdziwą radością i najwyższym zadowoleniem przyjmują oświadczenie Namiestnika, iż uznaje on sam te braki i dokłada ze swej strony wszelkich zabiegów, aby je jaknajprędzej usunąć. Zapobiedz przepelnieniu gimnazjów da się przez zwrocenie części młodzieży ku zakładom przemysłowym, których tworzenie leży w interesie kraju i samej młodzieży, a niemniej przez zakładanie nowych gimnazjów. Cennem też jest dla nas oświadczenie Namiestnika, iż Rada szkolna wystąpi w tej mierze z wnioskami wobec ministerstwa oświaty, które, o czem Namiestnik nie wątpi, przystąpi w najbliższej przyszłości do założenia nowych gimnazjów.

Ze wiele naszych szkół średnich ma najgorsze pomieszczenie, to jest faktem powszechnie znanym i uznanym. O sprawie tej pisaliśmy już tyle razy, a omawiano ją tak dokładnie na zgromadzeniu nancyjeńskich szkół wyższych, iż pod tym względem jest niewątpliwie zgodne zdanie, że znaczna część naszych szkół potrzebuje budynków nowych, odpowiadających bardziej potrzebom pedagogicznym i warunkom sanitarnym. Przysłał to w zupełności także Namiestnik i energicznie przystąpił do zarządzenia temu dotkliwemu brakowi. Dla naszego specjalnie miasta pocieszającą jest ze wszelkich miar wiadomo, iż już w bliskiej może przyszłości zyskamy dwa nowe, odpowiednio wybudowane gmachy dla pomieszczenia szkoły realnej i jednego gimnazjum.

Do dzieła przystępuje Namiestnik systematycznie, a rozpoczyna właśnie od uchylenia najbardziej rażących braków, od zarządzenia najpilniejszym potrzebom. Te właśnie potrzeby oczekują wybornie Namiestnik, nie zasnając ich wcale i nie zbywa szablonoვნymi frazesami, ale przeciwnie z prawdziwą obojętnością pieczołowitością bez ogródek sam je wskazuje, uznaje konieczność naprawy złości, zapowiada ze swej strony chętną ku temu inicjatywę i leży w tej mierze na poparcie rządu centralnego. Wszelkie niemal wadliwosci i braki, jakie dotąd podnoszono, czy to w fachowych gronach nancyjeńskich, czy też w organach publicznych, nie uszły bacznej uwagi Namiestnika. Badał on je widocznie sumiennie i troskliwie i wyrobił sobie o nich sąd samodzielną i zdrowy, który napawa nas otuchą, że pod jego zarządem szkoły nasze dźwigną się z zastój i pewnego nękania, a zyskają niezbędne warunki i podstawy do wszechstronnego i racjonalnego rozwoju, staną na wysokości swego zadania i odpowiedzą chlubnie istotnym wymogom i potrzebom naszego społeczeństwa.

## KRONIKA.

— **Angielscy turyści w Austrii.** *Weekly News*, pismo wychodzące w Wiedniu, usiłuje gorliwie zwrócić do Austrii uwagę na amerykańskich turystów, którzy w lecie odwiedzają stały się. Pomimo że w tegorocznym sezonie — piszą *Daily News* w ostatnim numerze — liczba owych turystów mniejsza była niż zwykle wobec nadzwyczajnej siły atrakcyjnej wystawy paryskiej, która turystów do dłuższego pobytu w stolicy Francji zmusza, liczba Anglików i Amerykanów, którzy nasze Alpy i zdrojowiska zwiedzili, była pomimo to znaczna. I w zeglądzie po Dunaju zdają się Anglicy lubować. Zeszłego lata znaczny był przyrost angielskich i amerykańskich podróżników, przedsiębiorczych wodni wycieczki na górnym Dunaju. „Czas niedaleki, mówi wspomniane pismo, w którym podróże na tej wspaniałej rzece z Ratyseby do Czarnego morza równie będą ulubione jak wycieczki po Renie.“

— **Papież rozjemca.** Ojciec św. uproszony został przed jakimś czasem, jak donosi *Fremdenblatt*, przez dzieci księżny Odeskiej, z domu hr. Branickiej, na pośrednika w sporze majątkowym. Szczególnie chodziło o pozostawienie przez księżną klejnoty. Księżna Balthazar i Władysław Odeski nie mogli się porozumieć z siostrą swą hr. Maryą della Pace Kufstein. Ona to zaproponowała prosić o rozstrzygnięcie Ojca św., na co się objął bracia zgodzili. Obecnie ofiarował ks. Balthazar Odeskiemu przez wdzięczność za szczególne zatwierdzenie spór Papieżowi hospycjum w S. Gallo, które się od wieków znajdowało w rękach rodziny Odeskiej. Nie wiadomo jeszcze, na jaki cel Ojciec św. gmach ten przeznaczy.

— **Użyteczność telefonu.** Z Stutgartu donoszą 8go b. m.: Wczoraj po południu nadeszło tu z Esslingen telefoniczne zawiadomienie, że w hotelu tmsiejzym

skradziono gościowi z pokoju torbę skórzaną z 3000 franków w akcyjach panamskich, podczas gdy ten obiadował. Złodziejem, jak dowiedziono, był obcy człowiek, który tam poprzednio zebrał. Inny gość, który podejrzany widział w Esslingen i znał go, jechał z nim razem koleją do Stutgartu w jednym pociągu. Na dworcu dał on o tem znać czekającej tam w tym celu policyi, poczem nastąpiło aresztowanie złodzieja, który miał jeszcze przy sobie wszystkie skradzione akcye.

— **Wysadzenie w powietrze.** Z Lawisano (na wschodnim stoku Abruzów) telegrafują do dzienników medyolańskich: W d. 6 b. m. usłyszano nagle w mieście silną detonację, która przebiegała trwogą mieszkańców. Willa księcia Zucchetti wyleciała w powietrze. Wielka ilość przechowanego tam prochu strzelniczego eksplodowała i zrzuciła katastrofę. Książę i czterej jego synowie zostali zabici a księżnie i gubernantce wybuch zdruzgotał nogi.

## Z miasta i kraju.

— **P. radca ministerjalny Dr Rittner** dziś rano przejechał ze Lwowa do Wiednia.

— **Prof. Dr Madurowicz** powrócił przed kilku dniami do Krakowa z wycieczki wakacyjnej.

— **Dr Adam Doboszyński** otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie.

— **W kościele N. Panny Maryi**, jak ubiegłej niedzieli, tak samo jutro uchyłona będzie zasłona tak, że wid czą będzie część polichromowanego sklepienia. Jeżeli dopisze jutro pogodna, to wśród promieni słonecznych sklepienie widoczne będzie w całym blasku piękności. Na przyszłą niedzielę t. j. d. 20 b. m. będzie mogła być odsłonięta większa przestrzeń sklepienia.

— **W nowej klinice chirurgicznej** dokonano wczoraj na próbie oświetlenia elektrycznego sali wykładowej. Próba wypadła doskonale pod każdym względem i stwierdziła, że tego rodzaju oświetlenie będzie bardzo korzystnym ze względów naukowych. Sala wykładowa jest już na ukończeniu i będzie używana podczas zapowiadzanego w Krakowie zjazdu chirurgów.

— **Pierwszy zjazd chirurgów polskich** odbędzie się, jak zapowiedziano, d. 16 i 17 b. m. Posiedzenia odbywać się będą od godz. 10—1 przed południem w klinice chirurgicznej i od 2—4 po południu w auli uniwersyteckiej. Posiedzenia przedpołudniowe będą służyły do przedstawiania chorych i preparatów, popołudniowe do wykładów teoretycznych. Przed posiedzeniami odbędzie się pierwszego dnia od g. 8 1/2—10 zwiędzenie kliniki chirurgicznej, drugiego o tejże godzinie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** JE. Książę-Biskup Dunajewski, b. członek Towarzystwa ochrony Tatr polskich, po rozwiązaniu tegoż Tow. złożył 100 zł. na rzecz Tow. tatrzańskie i wpisany został do grona jego założycieli. Nadto złożył do dnia dzisiejszego z pośred. byłych członków Tow. ochrony Tatr polskich na cele Tow. tatrzańskie: Dr Chrzanowski Ksawery 5 zł.; p. Dobrzański Kazimierz 5 zł.; p. Fischer Władysław 5 zł.; p. Fischerowa Władysława 5 zł.; p. Jarosłowska Albina 5 zł.; p. Kieszowski Czesław 5 zł.; p. Klemensiewicz Edward 5 zł.; p. Kroebl Franciszek 5 zł.; p. Morawski Wiktor 15 zł.; Dr Piekosiński Franciszek 5 zł.; p. Podcaaska Kornelia 5 zł.; p. Podcaaska Jakób 5 zł.; Dr Podcaaska Wikładysław 5 zł.; Dr Rybicki Alojzy 5 zł.; Dr Schoen Henryk 5 zł.; p. Słonecka Anna 10 zł.; p. Słonecki Zenon 5 zł.; JE. hr. Tarnowski Jan 5 zł. Na wybudowanie kaplicy przy Morskiem Oku złożyli: p. Gnoińska Helena 5 zł.; Dr Markiewicz Władysław 15 zł.; hr. Potocka Anna 15 zł.; hr. Potocki Antoni 15 zł.; p. Siegler Juliusz 5 zł.; X. Stolarczyk Józef 5 zł.; X. Strzelecki Władysław 5 zł.; Towarzystwo tatrzańskie ma zaszczyt niniejszem złożyć szlachetnym ofiarodawcom publiczne podziękowanie za wymienione dary.

— **Z Zarządu Tow. tatrzańskiego.** W Krakowie d. 11 października 1889.

— **Staraniem Tow. imienia Tadeusza Kościuski** w Krakowie odbędzie się w d. 15 października b. m. w katedrze na Wawelu o god. 11 rano nabożeństwo za duszę wiekopomnej pamięci bohatera Tadeusza Kościuski.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** W numerze 232 pisma *Czas* pod rubryką „Z miasta i kraju“ że stowarzyszenie „Solidarność“ dopiero „powstaje.“ Wiadomość ta jest niedokładna, albowiem towarzystwo to powstało jeszcze w sierpniu, a 26 września odebrał podpisany wiadomość, że statut „Solidarności“ zatwierdzony został przez władze — o czem swego czasu doniosły dzienniki.

Niedokładną jest również wiadomość, że niedzielne zgromadzenie „musiałoby się rozbieść bez możności po wzięcia jakiegokolwiek uchwały z powodu błęd założeń, którzy zastrzegły sobie statuten prawo tworzenia pierwszego wydziału, tego wydziału nie

wybrali, a pomimo to zwołali zgromadzenie ogólne członków i zaproponowali mu nieprawy wybór wydziału tymczasowego.“ Na przeszkodzie zwołaniu wprawdzie wależne zgromadzenie i zaproszono na nie członków, ale tymi według statutu (IV A. 1) są do tej chwili jedynie założyciele, którzy też zebrał się, aby wybrać właśnie przewidziany w przepisach końcowych statutu zarząd tymczasowy. Do sali Rady miejskiej przybyło przecież dużo osób, które nie tylko nie były członkami Tow., ale nawet nie zapisały się na listach, wyłożonych po sklepach itd. Niektórzy goście rozpoczęli dyskusję nad statuten właśnie kiedy legalni członkowie zgromadzenia rozpoczęli czynność wyborczą. Gości nikt do udziału w niej nie wzywał, lecz przeciwnie jeden z założycieli stał się im wyłomaczem, że na uchwały wpływać nie mają prawa. Kiedy to pozostało bez skutku zgromadzenie się rozrosło, ale już nie z winy założycieli, którzy postępowali ściśle podług litery statutu, a z winy tych, którzy nie chcieli działać skrycie bez świadków.

Kraków dnia 10 października 1889 r.  
Imieniem założycieli stowarzyszenia „Solidarność“.  
Dr Jan Kubica.

— **Nowe budowie w Krakowie.** Budowa kasyna wojskowego postępuje nadzwyczaj szybko i odznacza się szczególnie pięknym i dobranym materiałem budowlanym. Wysokość I piętra z powodu wysokości sal będzie tak znaczna, iż osiągnie w świetle okien II piętra sąsiednich budynków. Budynek ten będzie ozdoba ulicy i miasta, a budowę jego prowadzi osoba b. m. Knaus. — Budowa arsenału również szybko postępuje; obecnie kopane są fundamenta, do czego zajęto mnóstwo robotników. Przedsiębiorca Chuwes zamówił do budowy 4 miliony cegieł w c. gielni p. Emilewicz. Materiał ten ma być dostawionym w części teraz, w części z przyszłą wiosną. Budynki arsenalskie zajmą całą przestrzeń od składu szyn aż po cmentarz. W arsenale znajdzie pomieszczenie 1,500 robotników, co wypłynie ożywczo na całą tutejszą okolicę.

— **Plany i kosztorysy** na schronisko dla podupadłych dziewcząt, fundacyi ks. Lubomirskiego, są już gotowe i podane zostały ocenie decydujących czynników. Plany i kosztorysy wypracował p. architekt Zaremba. Zakład, jak donosiliśmy, stanie w Łągiwnikach na przestrzeni 28 morgów. Zakupiono taki obszar dlatego, albowiem Książę-Biskup pragnie, ażeby dziewczęta uczyły się także gospodarstwa wiejskiego i mogły później w tym kierunku pracować, jako pożyteczne społeczeństwu istoty. Grunt na miejscu w Łągiwnikach został zajęty w posiadanie i okapanie. Jest możliwe, iż budowa rozpocznie się jeszcze przed zimą.

— **Dom przedpożebowy** miejski na ementarzu używanym był na cele składania zwłok ludzi zmarłych w szpitalu, a sekcjonowanych w zakładach medycznych uniwersyteckich. Rada miasta uchwala, opierając się na poważnych przyczynach, że tylko do 31 grudnia 1889 zezwoli na składanie zwłok w rzeczonym domu. Wskutek tego, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy uchwalił udać się do Sejmu z prośbą o wyznaczenie z funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie kredytu do wysokości 3000 zł. na wybudowanie i stosowne urządzenie domu przedpożebowego na ementarzu krakowskim według planu, który komisyja administracyjna zaraz przedłożyła do krakowskiemu Magistratowi do zatwierdzenia z prośbą o wydzielenie na ten cel bezpłatnie odpowiedniej parceli na ementarzu. Budowa rozpocznie się ma z wiosną 1890 r. po uchwaleniu potrzebnej kwoty przez Sejm. Sprawa ta więc zostanie ostatecznie załatwiona, będzie jednak szło o to, aby gmina krakowska nie odmawiała swego zezwolenia na chwilowe przedłużenie terminu po dniu 31 grudnia 1889 r. dopóty, dopóki nowy dom nie stanie. Można wierzyć, że takie pozwolenie udzielonem będzie.

— **Kółka rolnicze.** Dla braku miejsca, musimy w najogólniejszych zarysach podawać sprawozdania z ostatniego walnego Zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych. Onegdaj na trzecim posiedzeniu miał lustrator p. Bielski odczyt, w którym wykazał, że o prócz posuchy przyczyną tegorocznego nieurodzaju była zła i niewłaściwa uprawa gruntu, oraz wadliwy sposób gospodarowania. Nad tym przedmiotem toczyła się obszerna dyskusja. Następnie dokonano wyboru zarządu i komisyi kontrolującej. Potem miał Dr Stefczyk wykład o kasach włościańskich systemu Raiffeisena, zakończony wnioskiem, aby zarząd zbadał, czy zakładanie kas takich nie byłoby pożytecznem dla naszego ludu. Uchwalono dalej dalsze wydawnictwo *Przewodnika* dla Kółek rolniczych. Wobec braku funduszy ofiarował naucejciel ludowy p. Stachon z własnej ubożej kieszeni 50 zł. na cele wydawnictwa. Drugą połowę dnia onegdajszego poświęcił uczestnicy na przyrządzenie się popisowi ogólniejszej ochotniczej i próbie palenia dachów ogniotrwałych. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym prof. Dr Ciesielski miał wykład o pszczołnictwie, a p. Wszniński o chowie bydła. Na zakończenie X. Żukutński z Krzemienicy wniósł, aby Zgromadzenie złożyło najgorętsze podziękowanie N. P. na z udzielenie 900.000 zł. z powodu ostatniej klęski nieurodzaju. Zgromadzenie wzięło z zapalem trzykrotny okrzyk: Niech żyje! Po zamknięciu posiedzenia, część wędzian wyjechała do Dublan, celem zwiędzenia tamtejszych zakładów i wzorowego gospodarstwa.

## Nekrologia.

Paweł Brzeziński, Dr filozofii, dyrektor bi. instytutu technicznego w Krakowie, członek i wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, b. radca miejski, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł dnia 11 b. m., przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod l. 16 przy ulicy Krupniczej wprost na cmentarz.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13go: Siódmy gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach, Feuilleta.

We wtorek 15go: Ostatni występ Wincentego Rapackiego: *Pan Jowialski*, komedia w 4 aktach, Al. hr. Fredry (ojca).

We środę 16go: Koncert Fr. Ondrzieczka, nadzwyczajnej skrzypka, z łaskawym współudziałem prof. Dra Fr. Bylickiego — oraz: *Akrobata*, komedia w 1 akcie, Feuilleta, i *Łapka na myszy*, komedia w 1 akcie, Roseaux.

— Dnia 11go października dość pogodnie, ciepło; term. od 12-6 doszedł do 22.0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano dnia 12go stan jego był 738.6 millim., term. 10.6 C. — Wiatr połudn.-wschodni.

— W niedzielę d. 13go października: s. Wincentego Kadlubka; w poniedziałek 14go: s. Kalikta p. i Fortunaty.

## Piwnice Grand Hotelu w Krakowie

|                        | 1/2 butelki | 1/2 butelki |
|------------------------|-------------|-------------|
| Paullac.               | Złr. 1-60   | — 90        |
| Artisan de Liszac      | 2-25        | 1-20        |
| St. Estephe S.         | 2-70        | 1-45        |
| <b>Bordeaux białe:</b> |             |             |
| Graves                 | 2-70        | 1-45        |
| Preignas               | 2-10        | 1-77        |

## Ruch umysłowy i artystyczny.

**Z Teatru.** Wielbicielom talentu p. Wincentego Rapackiego przypominamy, że znakomity ten artysta jeszcze tylko dwa razy może wystąpić na naszej scenie. Jutro w niedzielę wystąpi p. Rapacki po raz ostatni w dramacie Feuilleta p. t.: *Dwa światy* — a zaś we wtorek na pożegnanie w *Panu Jowialskim*.

— We środę wystąpi z koncertem znakomity skrzypek p. Franciszek Ondrzieczek. W programie znajdują się kompozycje Mendelschona, Bacha, Wieniawskiego, Żeleńskiego i innych. Artysty naszej sceny przedstawiają dwie jednoaktówki: *Akrobata* i *Łapkę na myszy*.

P. Ondrzieczek w przejeździe przez Kraków da tylko jeden koncert, poczem na dłuższy czas opuszcza nie tylko Austrię, ale i kontynent europejski.

Drugą nowością w tym sezonie będzie oryginalna sztuka p. pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t.: *Książę pan*.

P. Adolfin Zimajer, będąc wczoraj w przejeździe z Zakopanego do Warszawy, gdzie stała angażowana została — podpisał z naszą dyrekcją umowę na szereg gościnnych występów. wraz z swoją córką Heleną, które się odbyć mają w drugiej połowie grudnia b. r.

**Występy Paderewskiego** we Lwowie, świetnem uwieńczone powodzeniem, daly sposobność prasie lwowskiej do zgodnych, nadzwyczaj pochlebnie brzmiących recenzji. Lwowska publiczność, tak samo jak nasza, odrzuca sympatie swoje zwróciła ku młodemu artyście. Ostatnie przed powrotem za granicę triumfy święcił będzie znakomity wirtuoz, jak to donosiliśmy, w poniedziałek w sali reductowej. Pozostałe bilety na bycie można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, wieczór zaś w dzień koncertu przy wstępie na salę.

**Do Wiednia** przybył wielki obraz Matejki przedstawiający przyjęcie żydów w Polsce przez Władysława Hermana. Obraz jest własnością p. pp. Rapackich.

*Vienna Weekly News* razęła drukować obszernie artykuły p. t. „Across the Tatra“ przez Jane Gerard, z ilustracyami. W pierwszym artykule opisuje autorka drogę do Zakopanego, niektóre właściwości etnograficzne, Nowy Targ, pobyt w Zakopanem, w Książkach i bliższe wycieczki. — Jest ona zachwyconą przyrodą, towarzystwem i znajduje, że warunki pobytu są już i dla cudzoziemców możliwe. Rokuje ona wielką przyszłość tej miejscowości. Ilustracje przedstawiają Giewont, ogólną panoramę Tatr i dolinę Strążyka. Jest to pierwsza angielska na obszerną skalę zakrojona praca o Tatrach.

Wyszło tu właśnie bardzo poważne dzieło: „Statystyczno ekonomiczne studia o drogach żelaznych w związku z rozwojem ekonomicznym“, napisał Leon Paszkowski; gruby tom o 430 str. Tytuł wskazuje treść dzieła bardzo obfita i pracowicie zestawiona. — Na tle stosunków europejskich i austriacko-węgierskich są rozprzeczane szczegółowo kolejowe i ekonomiczne stosunki Galicji. Dzieło to służy jako sta-ranny zbiór. Autor zapowiada tom drugi o taryfach, o rentowności kolei, o kolejach lokalnych, o zadanach Galicji. Przedstawił się autor dziełem tem jako specjalista w galicyjskiej pracy, które mało są u nas uprawiane, a od których przecież rozwój dobrobytu zależy. Ta pobieżna wzmianka ma na celu dobieść tylko o pojawieniu się dzieła, które także w rękach każdego posta znajdować się powinno.

## Restauracja kościoła N. Panny Maryi.

Biegły w rzeczach sztuki wiedzą, że jednym z najtrudniejszych zadań jest restauracja starych a pięknych budynków. Zacząć łatwo, odnaleźć ślady dawnej sztuki, a nawet przyprowadzić je do pierwotnych kształtów nie trudno, a jednak prawie zawsze przy najcenniejszych budowlach mistrzom pierwszorzędny zdarza się, że nie zawsze wiedzą, na czem poprzestać. Nauka gruntowna, badania nowe na dawnych oparte śladach, wskazują nieraz artystyczne dopełnienia, których nie przewidywano zrazu. Ztąd budzą się wątpliwości, ztąd mnożą się bardzo kosztne, zwłaszcza gdy roznomowo stawia się rękominą, że to, co ma być zrobione, natchnie geniusz na chwałę Boga i narodowych pamiętek. Tak się stało z restauracją kościoła N. P. Maryi. Już parafianie i szersza publiczność dowiedziawszy się ze znakomitych artykułów prof. Łuszczykiewicza, że badanie starożytnych budowli wskazywało konieczność barwnego malowania kościołów gotyckich. Znalezione też i na ścianach kościoła N. P. Maryi polichromie to ornamentacyjna, to figuralna, odnosząca się do różnych epok. Głównie były i są złoczone i malowane, — w takim położeniu powstało w komisyi kierującej pytanie, czy ściany, jak zamierzano początkowo, pociągnąć kamiennym kolorem, czy też wdać się w polichromię treści duchowej i historycznej. Decyzja nie była łatwą, tak dla treści, jak i dla kosztów. Po dwakroć zwołano komitet wzmocony, bo powstała bardzo ważna kwestya niedoboru funduszy. Po dwakroć postanowiono wziąć się do dzieła wedle myśli, postawionej przez mistrza Matejka. Pytanie było: jeżeli malować jakkolwiek potrzeba, czy podobna iść inną drogą, jak ta, którą wskazuje pierwszy mistrz naszego kraju a zapewne i Europy? Praca była olbrzymia, odpowiednia wielkości pomysłu. Niemniej poświęcenie, kiedy przez 38 miesięcy bez wytchnienia jednej pracy karatów czas swój poświęca. Co wart ten czas — wiemy; nie poprzestaliśmy na pracy — znacznym datkiem przyłożył się do kosztów. Stągiewni przeto wobec zadania, które wiara w geniusz Matejki podtrzymała, choć według ścisłego anszlugu fundusze dyspozycyjne kościoła na to nie wystarczają. Na wątpliwość podniesioną co do ofiarności, odpowiedział Mistrz: „Musiałbym wątpić o kraju, gdybym wątpił, że na kościół P. Maryi poskąpią grosza“. Ale tymczasem wobec wielkich robót, które regularnie muszą być platne, trzeba było zapewnić fundusz. Kiedy różne podawano środki, kierujący robotami Ta-

dens Stryjeński zaproponował podpisanie weksłu na 6000 złr., splatnego kwestą kościelną i ofiarował się sam wepsół go podpisać. Na taką propozycję 4 członków podpisało weksel i chwilowe wypłaty są zapewnione. Oto jest stan finansowy fabryki. Czy ją ofiarowała publiczna zostawi na ryzyko prywatnego kredytu zobaczmy? Kierunek robót polichromijnych wychodzi głównie z zarządzeń mistrza Matejki za pośrednictwem artystów Szkoły sztuki pięknych co do części figuralnej, a co do ściennej i złoczeń za pośrednictwem ugodzonych dawniej malarzy. W tej chwili pracuje w kościele N. P. Maryi 3 pozłotników i 17 malarzy. Pomiedzy malarzami 4 czeladników niemiejskich. Fabryka do dziś dnia przeprowadzona z niewyjąłąyskością i oszczędnością. Była nadzieja, że się skończy przed zimą. Miejsceowe stosunki zagroziły temu drogę, a jednak, jeśli dzieło ma być przeprowadzone w granicach anszlugu, musi być przeprowadzone szybko. W swoim czasie komisyja kierująca ogłosi ceny jednostkowe, podług których złoczenie i malowanie zostało ugodzone. Dzieło tak wielkich rozmiarów, jakkolwiek nie da się sądzić ostatecznie, póki nie stanie w całosci, to wierni i miłośnicy sztuki mieli już sposobność osądzenia już w części wrażeń, jakie sklepienie robić będzie.

Z komisyi kierującej restauracją  
Kościółu N. P. Maryi.

## Ostatnie wiadomości.

Odbieramy ze Lwowa wiadomość o przebiegu ukonstytuowania się w Sejmie większości, które pocytały należały za pomyślne i zgodne z życzeniami ludzi wytrawnych, roztropnych i miłujących kraj, różnych odcieni, a którym dawaliśmy nieraz wyraz.

Przebieg rzeczy był dotąd następujący: Zaraz po pierwszym posiedzeniu Sejmu we czwartek zaproponowano naradę ponfną posłów, nienależących do klubu lewicy, dla ułożenia listy komisyi-matki; zeszli się wszyscy posłowie należący do dawnego centrum, prawicy i grupy. Hr. Rey wniósł gotową listę.

Wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmowego Koła Polskiego; odrzuca przez aklamacyę, bez żadnego drugiego kandydata, wybrano prezesem Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Ten zabrał natychmiast głos i położył na to nacisk, iż w jego wyborze tkwi postanowienie stwierdzenia łączności Sejmowego Koła Polskiego z Kolem Polskiem w Wiedniu.

O tem posiedzeniu pisze *Przegląd*: „Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zebrało się sejmowe Kolo i na waiosce posła Reya wybrało jednogłośnie przewodniczącym Kola posła Jaworskiego, a jego zastępcą posła Sanguszkę. Sekretarzami wybrano pp. Struszkiewicza i Mikołaja Torosiewiczów.“

„Wniosek swój motywował poseł Rey tem, że ze względu na solidarność Sejmu z Kolem Polskiem w Radzie państwa, należy prezesem Kola sejmowego wybrać tego męża, który jest naszym przywódcą w Radzie państwa. A kiedy właśnie w myśl tego wniosku wybrano posła Jaworskiego prezesem Kola sejmowego, zabrzmiła sala od bucznych i serdecznych oklasków. Poseł Jaworski zabrał głos i w pięknej a politycznie głębokiej przemowie podziękował posłom za swój wybór. Mowę tę uwieczniono znowu rzęstem oklaskami.“

Po Kole zeszli się powtórnie posłowie, którzy już raz naradzali się nad wyborem komisyi-matki; przewodniczył poseł Polanowski. Jako pierwszą uchwałę powzięto — solidarne głosowanie na listę, jaka wypadnie — z listy pierwotnej hr. Reya usunęto posła Langiego, a w zamian umieszczono na niej posła Rozwadowskiego.

Na drugi dzień w piątek zebrało się Kolo o 12-tej i obradowało do 2-jej. Przysłacono do skrytynium Komisyi-matki. Przyszła bardzo licząca większość następująca lista: Badeni Stanisław, Kobrzyński, Gniwosz, Gorayski, Gross, Hausner, Koziembrodzki Szczęny, Madeyski, Męciński, Płat, Polanowski, Rozwadowski, Sangusko, Skalkowski, Skrzyński, Stadnicki Stanisław.

*„Dziennik Polski“* czyni następującą uwagę: „W porównaniu z zeszlóroczną komisyją matką zasły następujące zmiany: Nie wybrano obecnie do tej komisyi pp. Henzla i Czerkaskiego, którzy nie są posłami, dalej pp. Dembowskiego, Brykszyńskiego, Artura Potockiego (chory), Golewskiego, Kazimierza Badeniowego i Chrzanowskiego. Natomiast weszli pp. Bobrzyński, Madeyski, Hausner, Skalkowski, Sangusko, Męciński, Gorayski, Gniwosz i Rozwadowski.“

Klub ruski wniósł pismo do Koła, prosząc, żeby w komisyach zachować dla jego członków miejsca, a oni sami wyznacza swoich członków, poczem będą głosowali w Sejmie za polską listą. Koło się na to ostatecznie zgodziło wedle znanego wniosku posła Bobrzyńskiego.

*Gazeta Narodowa* pisze o tym epizodzie: „Przed dokonaniem wyboru komisyi toczyła się bardzo ożywiona kwestya z powodu wniósłonego do Koła pisma klubu ruskiego z żądaniem, by klubowi ruskiemu dozwolono proponowanie ze swej strony członków komisyi.“

„W ciągu tej dyskusyi zarysowały się stanowiska tak pojedynczych posłów, jak i klubów. Klub lewicy, w którego imieniu mówił p. Hausner, zamarkował się jako niemy sojusznik klubu ruskiego.“

„Wystąpienie to p. Hausnera jest niezawodnie nowym zwrotem w polityce jego — i należy chyba przypuszczać, że mówił tylko jako prezes klubu lewicy, która widocznie szuka już dziś najzwyklejszych aliansów.“

„Po długiej dyskusyi, w której znaczna część obecnych udział wzięła, utrzymał się wniosek profesora Bobrzyńskiego, a mianowicie, że Kolo uznaje w zasadzie żądanie klubu ruskiego za słuszne i poleca komisyi wykonanie dalsze. Arcymądry ten wniosek zakończył drażliwą dyskusję.“

W tym samym przedmiocie czytamy w *Przeglądzie*:

„Następnie obradowało Kolo nad postulatem klubu ruskiego, który tutaj zamieszczaamy: „Klub ruski udaje się do Koła polskiego z propozycją, ażeby w każdej komisyi sejmowej zarzeczowano odpowiednią liczbę członków, których klub ruski samostnie zamianuje.“

„Klub ruski będzie w takim razie głosował na członków, przez Kolo polskie do komisyi zamianowanych, a Kolo polskie głosować będzie na członków zamianowanych przez klub ruski.“

„Po przeprowadzonej dłuższej rozprawie uchwa-

świetnie portrecistami angielskich; Orchardson jest najpierwszym z rodzajowych malarzy; a Whistla, a Forbes, a Wylie, a Mackbetti i całe grono innych zasługiwaby na bliższą ocenę. Wynosi się z wystawie urządzonych sal wystawy obrazów angielskiej wrażeń, że rozwój artystyczny i wydelikacenie smaku, uharmonizowanie przeciwieństw uczyniły tam wielkie kroki naprzód. Pod względem techniki przeciętna ilość malarzy ich przewyższa o całe niebo pokolenie, co ich poprzedziło.

O Włochach nie można wydać korzystnego sądu. Nietylko, że nie widać w nich żadnej oryginalnej, narodowej szkoły, ale w naśladownictwie innych trudno nam dojrzeć mistrzostwa. Włosi robią, w sztucznym poczeniu patriotyzmu, wielką sławę swym malarzom i można było mniemać, że Facretto, Morbell, Ciardi, Carcano, Bazzaro, Maccari i inni, o których nacytaliśmy się cudów, zabłysną przed światem jako talenta pierwszorzędne. Rzeczywistość nie odpowiedziała oczekiwaniom i wątpliwy, aby którykolwiek z ich utworów wywarł głębokie, niezatarte wrażenie, zarył się w duszy. Anegdotyczne malarstwo wielką rolę, ale nie doszło do takich skandalicznych wybryków jak w rzeźbie. Para dzieci pod porwanym przez wiatr parasolem — ośioł grający nogą na fortepianie — dzieciak dostający mdłości przy pierwszym cygarze, oto przedmioty, które krują w marmurze i odlewają w bronzie z nadzwyczajną starannością i sumiennocią. Michała Anioła i Donatella kości muszą drżeć z oburzenia!

Sztuka niemiecka dorywczo tylko w ostatniej chwili i w nielicznych okazach zdecydowała się uczestniczyć na wystawie. Ale choć drobna co do ilości, zaprezentowała się świetnie. W wyjątkiem Lembacha, znaleźliśmy tu wszystkich najprzedniejszych malarzy niemieckich, jak: Menzla, Liebermana, Leibla, Myera i kilku innych. Jako dawne-

go znajomego, powitali Francuzi p. von Uhde, znanego realistę w biblijnych tematach. Dali mu nawet wielką nagrodę honorową.

O austriacko-węgierskiej szkole zdania się dzieli. Podczas gdy Munkacy i Brozik uważani są przez jednych za mistrzów, a pierwszy za genialnego malarza, inni, należąc do szkoły francuskiej, mieszczą ich w rzędzie przedstawicieli artystycznego kierunku. Wogóle znajdując krytykę, że wpływ Mackarta, malarza *par excellence* dekoracyjnego, ciąży na austriackiej sztuce widocznie i że zamiast studiować naturę niewyczerpaną w swych modelach, wolą bujać w sferze konwencyonalnego manieryzmu.

O rosyjskich malarzach nie da się powiedzieć wiele. Gdy się oddzieli od nich polskich, nie zostanie wiele. Wielkie obrazy p. Makowskiego nieza wywarły potężnego wrażenia, a zdolność nieza przeczona p. Pranisznikowa nie pozwala widzieć w nim jednak całosci tamtejszej sztuki.







# Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1890

## znajduje się pod prasą.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Biuro Drukarni „CZASU“ jakoteż dwóch upoważnionych przez Wydawnictwo agentów do zbierania tychże ogłoszeń. PP. Lekarze, Dentyści, Chirurdzy i Akuszerki proszeni są o nadesłanie adresów swych pomieszek, w celu bezpłatnego ich pomieszczenia w Szymatyzmie. Cały nakład tego Kalendarza za rok 1889 rozkupiony został — z tego powodu na rok 1890 ilość drukujących się egzemplarzy znacznie podniesioną została. — Kalendarz na r. 1890 pomieści oryginalne artykuły historyczne ozdobione ilustracyami. — Część informacyjna znakomicie obrobiona.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

## SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János według orzeczenia słynnych lekarzy:  
punktualny, pewny, łagodny skutek.  
Także przy dłuższym używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.  
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać  
zawsze  
„Saxlehnera wody gorzkiej“.

Przed naśladownictwem ochroniona wzorem i znakiem.

## SÓL ŻOŁĄDKOWA

Juliusza Schaumanna,

aptekarza okręgowego w Stockerau,

w nieregularnym trawieniu i w chorobach żołądka od wielu lat uznany dyetetyczny środek.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach państwa austriacko-węgierskiego.

Cena 1 pudełka 75 cent.

Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: Landschaffliche Apotheke Julius Schaumann (1194-23-24) in Stockerau.

## TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez Baronową X. Y. Z.

tom I. 80. — Cena 2 zlr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyjanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Życie towarzyskie w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

## Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracji „Czasu“.

**DZIWNE PRZYGODY CIEPŁA URBANA DEUGONOSA**, opowiadane dla zabawy przez Figlarskiego, 120, 64 str., 17 ct.

**JOZEF, MŁODY JENIEC Tatarski**. Powieść z czasu napadów tatarskich w XVII wieku na Podole. 160, 48 str., 17 ct.

**KILKA UWAG O OSZCZĘDNOŚCI**, napisał Józef Chociszewski. 8vo, 48 str., 27 cent. Treść: Wstęp. Co mówi pismo święte o oszczędności. Czy przyroda zachęca nas do oszczędności? Czego nas uczy historia powszechna o oszczędności? Oszczędność jest sztuką. Skarbonka. Marnotrawstwo. Kapitał. Oszczędność w Polsce i t. d.

**PODREČNIK DO PISANIA LISTÓW**, w którym wyłożona treść i jasno nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory, kwity, rewersy, rachunki, wpisy do imienników i t. p., 80, 192 str., 65 ct.

**POKŁOSIE**. Zbiór wspomnień o Krakusie i Wandzie, z przesyłką 35 ct.

**CZARODZIEJSKA LAMPKA W AFRYKAŃSKIEJ JASKINI**, z przesyłką 17 ct.

**POCIECHA DLA DZIECI**, z przesyłką 23 ct.

**ELEMENTARZYK DLA POLSKICH DZIECI**, z 30ma obrazkami, z przesyłką 8 ct.

**GAWĘDZIARZ POZNANSKI**. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

**GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO**. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 ct.

**ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU** z 8 rycin, z przesyłką 41 ct.

**GAWĘDZIARZ**. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dyktaryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 zlr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

**WESOŁY CZARODZIEJ**. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

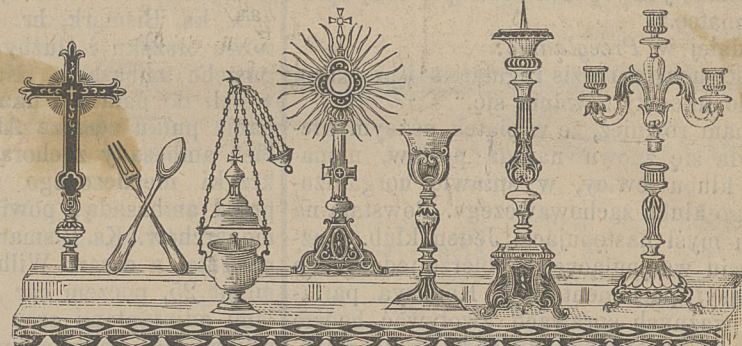
**PRZEMÓWIENIA** przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cent.

**SKARBICA POEZJI POLSKIEJ**, zawierający 68 wierszy i mniej, szych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Rachiwica, Tytusa itd., 256 str. — z przesyłką 50 cent.

**ZYWOŹY ŚWIĘTYCH PATRONÓW NARODU POLSKIEGO** dla ludu i młodzieży. 120, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU  
CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI

KRAKÓW FLORYAŃSKA N° 47

poleca: kielichy, monstrancye, trybunale, krzyże, lichtarze, lampy, pateny do chorągwi, medale pamiątkowe, oraz wyzlaca i srebrzy w ogniu i galwanicznie różne kościelne i galanteryjne przedmioty. Odnawia srebra stołowe, wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reparacji, wybija guziki herbowe i medaliki.

Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje.

Cennik ilustrowany na żądanie rozsyła darmo. (2462-2-3)

## OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 21 października 1889 r. i dni następnych.

## Dyrekcja

## ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

## KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia 30go czerwca 1888 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 31 grudnia 1888 r. włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się 21 październ. 1889 r. i dni następnych o godzinie 9 1/2, przed południem przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15. (2289-3-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji tj. do 19 października 1889 włącznie, pospieszły z wykupem lub prolongowaniem swoich zastawów.

NATURALNY

[1904-16-25]

## Biliński zdroj szczawiowy!

Oddawna uznany zdroj leczniczy w cierpieniach nerek, pęcherza, żołądka itd.; wybory napój dyetetyczny. Składy we wszystkich handlach wód mineralnych. Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).

SPECYALNE FABRYKI

dl

(1933-10-12)

## P O M P W A G

wszelkiego rodzaju.

na każdy cel.

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin

W. GARVENS w Wiedniu, I., Wallfischgasse 14.

Ogólne  
uznanie znajduje  
to oddawna  
słynne  
niezrównane  
czernidło  
połyskowe,



które  
było odznaczone  
na wszystkich  
wystawach  
srebrnymi medalami  
Jest ono  
szczególnością.

Oprócz tego poleca ta fabryka swój znakomity

**londyński lakier na obuwie,**

najlepszą żółtą i brunatną wazelinę lub

**maść konserwującą skórę**

w pudełkach blaszanych i drewnianych.

(2275-3-8)

Na żądanie przesyła punktualnie cenniki opłatnie. — Adres listowny i telegraficzny:

**Jan Parger w Wiedniu, I. Schulerstrasse 7.**

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i o. k. wył. apr.

patent. normal. kałesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hempf & Söhne, Schönlünde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach

tylko

**Ignacy Kessler.**

Główny skład w Wiedniu, I. Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.

Zamówienia z prowincji punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki

darmo i opłatnie. (1620-94-1)

Uprasa się do dokładnego uważania na adres.

## Czernego orientalne mleko z róż (CZERNY'S ORIENTALISCHE ROSENMILCH)

nadaje tak delikatną białą

**młodocianą świeżą cere**

jaki żaden inny środek osiągnąć nie może; doskonale na plamy wątrobiane, piegi, przyszcze, stłuszczenia, brzydką czerwoność twarzy, opalenie od słońca i wszelkie nieczystości cery; usuwa wszelką żółtą i brunatną skórę i nadaje się zarówno dobrze na wszystkie części ciała i zlr. Balsamin-Seife do tego 30 cent.

CZERNEGO „TANNINGENE“

bez przymieszki ołowiu jest najlepszym poręczonym nieszkodliwym zaraz skutkującym

## środkiem barwiącym włosy

na głowie i brodzie tudzież brwiach, które w najprostszym sposobie tylko po jednorazowym używaniu dostają się piękna świeżą, białą, brunatną lub czarną barwę naturalną, jaką miały przed zesiwieniem, nie schodzącą ani przez mycie mydłem, ani w kąpieli parowej. — Cena 2 zlr. 50 cent.

Prawnie ochronione! Wyrabia wyłącznie i prawdziwie na sprzedaż

**Antoni J. Czerny w Wiedniu, I., Wallfischgasse 5,**

Rozsyłka natychmiast za zaliczką pocztową.

**Skład w Krakowie ma W. Redyk** apt. we Lwowie Zygm. Rucker, apt. pod srebr. orłem; w Przemyślu

Wład. Nahlík apt.; w Czerniowcach c. k. apteka obwodowa Altha; w Opawie Klementyna Pohl, skład pachnidół, Oberring Nr. 8; i w wielu innych znanych aptekach i składach pachnidół. (1755-9-10)

Tylko prawdziwe, jeżeli ma podpis Anton J. Czerny.

Obszerne prospektu wszelkich moich szczególności posyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Uprasa się o zachowanie tego ogłoszenia, gdyż rzadko się ukazuje.



(2289-21-26)

Das im Jahre 1858 gegründete

erste österreichische

## ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt das 30-jährige Bestehen der allgemein als solid bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Österreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

## „An der schönen blauen Donau.“

BELLETRISTISCHE MUSIKALISCHE ZEITSCHRIFT.

Chef-Redacteur: Dr. F. Mannroth.

Jährlich 24 Hefen in eleganter Ausstattung.

Vierter Jahrgang 1889.

Die „schöne blaue Donau“ bringt durchaus nur Original-Beiträge namhafter Schriftsteller: Novellen, Erzählungen, Feuilletons, Gedichte, Haustheater etc. und bietet eine Fülle reichhaltigen und anregenden Stoffes zur Unterhaltung. — Briefkasten, Schach-, Rebus- und Rätselzeitung bilden eine stets willkommenen Beilage. Jedem Hefen wird ein künstlerisch ausgeführtes Portrait (hervorragender Zeitgenossen: Souveräne, Schriftsteller, Künstler etc.) sowie eine Musikbeilage bisher ungedruckte Original-Compositionen für Clavier, Gesang etc. und ein Inseratentheil angefügt.

Unser Blatt „An der schönen blauen Donau“, im vierten Jahre seines Bestehens, dokumentirt durch vorzügliche Ausstattung, gediegene und abwechslungsreichen Inhalt, dass es Ziele verfolgt, welche dasselbe berechtigen, mit in die erste Reihe der besten Familienblätter gestellt zu werden. Weit über die Grenzen Österreich-Ungarns hinaus zahlreich verbreitet, wird sich dasselbe gewiss noch viele neue Freunde erwerben.

„An der schönen blauen Donau“ kostet: Vierteljährig (6 Hefen) fl. 1 10 kr.; halbjährig (12 Hefen) fl. 2 10 kr.; ganzjährig (24 Hefen) fl. 4 20 kr. W. einzelne Hefen mit Kreuzband franco à 20 kr. (in Briefmarken).

Eigenthum, Verlag und Administration von

„AN DER SCHÖNEN BLAUEN DONAU“

JOS. EBERLE & COMP.

Wien, VII., Seidengasse 7.







| Odjazd z Krakowa (Podgórze): |                              | Przyjazd do Krakowa (Podgórze): |                              |
|------------------------------|------------------------------|---------------------------------|------------------------------|
| 15 rano                      | z Krakowa (kol. Łud.)        | 5 42 rano                       | do Podgórze-Bonarki          |
| 3 35                         | " " Podgórze-Płaszowa        | 5 56                            | " " Podgórze-Płaszowa        |
| 3 47                         | " " Podgórze-Bonarki         | 6 20                            | " " Krakowa (kol. Póln.)     |
|                              |                              |                                 | ze Zwardonia,                |
|                              |                              |                                 | do Żywca,                    |
|                              |                              | 10 19                           | " " Podgórze-Bonarki         |
| 3 18                         | " " Krakowa (kol. Póln.)     | 10 31                           | " " Podgórze-Płaszowa        |
| 3 31                         | " " Podgórze-Płaszowa        |                                 | ze Żywca,                    |
| 3 58                         | " " Podgórze-Bonarki         |                                 | Oświęcimia.                  |
|                              |                              |                                 | ze Strzyna,                  |
|                              |                              |                                 | Chyrowa,                     |
|                              |                              | 4 37 popoł.                     | do Podgórze-Bonarki          |
| 2 04                         | popoł. z Podgórze-Płaszowa   | 4 41                            | " " Krakowa (k. Póln.)       |
| " 41                         | " " Podgórze-Bonarki         | 4 13                            | " " Podgórze-Płaszowa        |
|                              |                              |                                 | Żywca, Białej                |
|                              |                              |                                 | Wiednia.                     |
| 2 13 wiecz.                  | " " Krakowa (kol. Póln.)     |                                 |                              |
| 2 28                         | " " Podgórze-Płaszowa        | 9 05 wiecz.                     | " " Podgórze-Bonarki         |
| 2 50                         | " " Podgórze-Bonarki         | 9 16                            | " " Podgórze-Płaszowa        |
|                              |                              | 9 38                            | " " Krakowa (k.k.Łud.)       |
|                              |                              |                                 | z Oświęcimia.                |
| <b>Odjazd z Tarnowa:</b>     |                              | <b>Przyjazd do Tarnowa:</b>     |                              |
| 4 56 rano                    | do Suchy, Żywca, Orlowa.     | 12 15 w nocy                    | ze Strzyna, Chyrowa.         |
| 5 52                         | " " Chyrowa, Strzyna.        | 11 12 przedpnd.                 | ze Strzyna, Chyrowa, Orlowa  |
| 2 39 popołnd.                | do Chyrowa, Strzyna, Orlowa. | 7 40 wieczór                    | ze Strzyna, Chyrowa, Orlowa. |

Czas podany jest według zegaru p-szeńskiego. (1853-3)

Rzadca Drukarni Józef Łakociński.